



MAKSIM SHMELOV/SHUTTERSTOCK

NOWA EPOKA BARBARZYŃSKA?

Kilka uwag na temat chronologii dziejów
w związku z etapami rozwoju nauki.



**prof. dr hab.
Leszek Zasztowt**

Historyk, były dyrektor Instytutu Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów PAN oraz profesor w Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizuje się w badaniach dziejów Europy Środkowo-Wschodniej i Rosji XVIII–XX wieku, w tym historii nauki i kontaktów naukowych. Autor kilku monografii, a także redaktor prac zbiorowych, m.in.: *Historii nauki polskiej 1945–1989*, t. X: części I–III (2015, z Joanną Schiller-Walicką). Współprzewodniczący Komisji Historyków Polski i Rosji (od 2007). Obecny przewodniczący Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN i prezes Kasy im. Józefa Mianowskiego – Fundacji Popierania Nauki (od 2010), a także wiceprezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (od 2020).

zasztowtles@gmail.com

Leszek Zasztowt

Studium Europy Wschodniej
 Wydział Orientalistyczny
 Uniwersytet Warszawski

Dominujący w ubiegłym stuleciu marksizm przyzwyczaił nas do tradycyjnego podziału historii ludzkiej na epoki: prehistoryczną (wspólnoty pierwotnej), okres niewolnictwa – starożytności, okres średniowiecza, okres nowożytny i najnowszy. Jako podstawę w tworzeniu tych okresów przyjmowano na ogół charakter stosunków społecznych panujących między ludźmi, w tym zwłaszcza relacje ekonomiczne. Stąd okres najnowszy dzielił się na epokę kapitalizmu oraz socjalizmu i komunizmu, które – przynajmniej

w bloku wschodnim – miały być ukoronowaniem rozwoju ludzkości. W ten sposób podziały na epoki historyczne nakładały się na klasyfikacje konstruowane ze względu na stosunki ekonomiczne, a więc wspólnotę pierwotną, niewolnictwo, feudalizm, kapitalizm i komunizm.

Dziedzictwo przeszłości

Ten tradycyjny podział był również stosowany w definiowaniu etapów rozwoju nauki. Mówiło się i mówi bowiem o historii nauki w okresie antyku (nauce greckiej, hellenistycznej i rzymskiej), nauce średniowiecznej i renesansowej czy okresu oświecenia. Jednocześnie terminy przejęte z nauk historycznych są szeroko wykorzystywane także w historii nauki, jak nauka epoki nowożytnej czy też okresu romantyzmu i pozytywizmu. Co ciekawe, nasz europocentryzm

ACADEMIA CZĘŚĆ III Obecne zagrożenia

do tego stopnia „zapomina” o innych kręgach cywilizacyjnych, że choć wiemy o fantastycznych osiągnięciach nauki arabskiej w okresie średniowiecza czy też o niebywałych i jeszcze starszych dokonaniach nauki chińskiej, żadna z tych cywilizacji pozaeuropejskich nie jest uwzględniana w europejskich typologiach. Tak więc nasze dotychczasowe ramy, przyjmowane dla scharakteryzowania epok rozwoju społeczeństwa ludzkiego, zostały zdominowane przez XIX-wieczne europejskie podziały polityczno-ekonomiczne.

Jak się okazało, ani socjalizm, ani niezrealizowany komunizm nie stały się etapami finalnymi w rozwoju cywilizacji człowieka. Powrócono więc do uznania kapitalizmu za swego rodzaju etap „najdoskonalszy”. Prawdopodobnie z tego powodu, że socjalizm sprawdził się tylko w jednym kraju, o czym nie wszyscy wiedzą, a mianowicie w Szwecji. Komunizm zaś nigdy ani nigdzie nie został zrealizowany w pełnej formie. Kapitalizm z kolei doprowadził do rozkwitu wielu państw, zwłaszcza w Europie Zachodniej i na półkuli północnej. Przy czym wraz z narastającą niechęcią do słowa „kapitalizm” (co było główną zasługą Marksa i nie-

niez kształt nauki. Można tu wspomnieć choćby o teorii ewolucji i darwinizmie.

Z drugiej strony pojawiły się hasła „końca historii” (Francis Fukuyama) w kontekście przyjęcia społeczeństwa liberalnego za etap końcowy cywilizacji. Sam autor pojęcia końca historii niebawem wycofał się ze swojej pierwotnej koncepcji. Okazało się bowiem, że ludzkość potrafi stworzyć nowe rozwiązania społeczne, które przekreślają tego rodzaju etap finalny.

Antropocen

Dostrzeżono również, że już od mniej więcej 200 lat cywilizacja ludzka do tego stopnia ingeruje w kształt Ziemi, że właściwie nową epokę powinniśmy definiować jako antropocen – okres, w którym planeta została zdominowana przez ludzi, a ich wpływ na stan przyrody i całej biosfery stał się decydujący. Stąd nazwa „antropocen” – epoka ludzi. Antropocen może być wewnętrznie podzielony na „podepoki”. Warto też dodać, że jest on uznawany przez część geologów za etap wewnętrzny holocenu, najmłodszej epoki trwającej obecnie, od mniej więcej 11,5 tys. lat BP (*before present*), przy czym za P w geologii uznaje się 1950 rok.

Z drugiej strony pojawiają się, zwłaszcza w środowisku badaczy nauk społecznych i humanistyki, określenia obecnego czasu jako epoki postliberalnej. Czasami występuje również pojęcie neoliberalizmu jako systemu gloryfikującego kapitalizm i stanowiącego apoteozę wolnego rynku. Tak jak renesans odnosił się do przywrócenia ideałów starożytności po wiekach średnich, tak epoka postliberalna jest swego rodzaju odejściem od liberalizmu okresu poprzedniego.

Termin „postliberalizm” wydaje się zrozumiały i użyteczny dla opisu sytuacji także w odniesieniu do historii nauki. Oznacza z jednej strony – jak wspomnieliśmy – odejście od klasycznych koncepcji liberalizmu, z drugiej może oznaczać porzucenie liberalizmu w ogóle, czyli całkowite wycofanie się z jakichkolwiek koncepcji i pomysłów liberalnych. Ten drugi wariant jest bardziej widoczny i zdecydowanie popularniejszy. Termin „postliberalizm” ma w sobie posmak zjawiska o charakterze negatywnym, wynikającym z rozczarowania liberalizmem. W nauce ma jednak ograniczone znaczenie, gdyż dla niej najważniejsza jest właśnie wolność badań.

Podobnie jest z pojęciem neoliberalizmu. Ma ono również konotacje negatywne, ale bardziej dotyczące wykorzystywania pewnych założeń liberalnych – filozoficznych, ekonomicznych i socjalnych – do eksploatacji ludzi i manipulowania nimi, tak by się bogacić lub utrzymać bogactwo. W naukach o człowieku neoliberalizm funkcjonuje m.in. w teorii zarządzania.

Gdyby jednak spojrzeć na obecną cywilizację od strony cech dominujących w danym okresie, można zauważyć pewne prawidłowości, które były już widoczne w poprzednich epokach, a które w obecnym

Cywilizacja ludzka do tego stopnia ingeruje w kształt Ziemi, że właściwie nową epokę powinniśmy definiować jako antropocen.

udolnie kopiujących go komunistów) nacisk został przełożony ze spraw ekonomii na – przede wszystkim – sprawy organizacji politycznej tego systemu. W ten sposób – z racji złych konotacji – coraz rzadziej mówiono o kapitalizmie jako takim, za to coraz częściej o demokracji parlamentarnej typu zachodniego lub o społeczeństwie liberalnym, które niebawem zostanie zastąpione terminem społeczeństwa obywatelskiego. Nauka w związku z tym stała się „nauką kapitalistyczną” lub „socjalistyczną” (przynajmniej do końca lat 80. XX wieku), co wśród wszystkich uczonych po obu stronach żelaznej kurtyny budziło zrozumiałe wątpliwości i – co najmniej – sarkastyczny uśmiech z wyrazem powątpiewania.

Nie wdając się w analizę słuszności lub niesłuszności tych typologii, należy zauważyć, że już w XIX wieku i później, zwłaszcza w drugiej połowie XX wieku, podjęto próby wprowadzenia nowych podziałów. Pojawiły się określenia dychotomiczne – terminy uwypuklające zmiany cywilizacyjne wynikające m.in. z postępów nauki i techniki. Popularność zyskał podział na epoki pre- i postindustrialną, w których momentem zwrotnym był XIX wiek. Rozwój techniki oraz kanonadę odkryć i wynalazków w wielu dziedzinach w XIX wieku uznano za zjawisko, które zmieniło rów-

czasie mogą nam pomóc znaleźć inne rozwiązanie. Zresztą nie podważa ono żadnego z wyżej wymienionych terminów definiujących nowe czasy.

Otóż jedną z istotnych cech charakterystycznych dla poprzednich epok były pojęcia postępu i regresu cywilizacyjnego, które w różnym czasie i stopniu odróżniały jedne epoki od drugich. Tak więc, przyjmując typologie obecne w historii sztuki i literatury, po okresie starożytności, średniowiecze stanowiło swoisty regres cywilizacyjny. Po wiekach średnich, będących synonimem zacofania i ciemnoty (przynajmniej w stereotypowym ujęciu, gdyż również średniowiecze miało swoje renesanse, m.in. renesans karoliński), renesans był okresem odrodzenia i rozkwitu ludzkości. W okresie nowożytnym, stosując kategorie obecne w historii literatury i sztuki, po renesansie mieliśmy barok, uważany za czasy powrotu mistycyzmu, spirytyzmu i wiary w siły nadprzyrodzone, choć to właśnie wówczas nauka europejska zaczęła się wspinać na wyżyny. W historii nauki właśnie XVII wiek jest uznawany za początek nauki współczesnej. Oświecenie było dalszym powrotem do racjonalizmu i trzeźwego myślenia, do badania zjawisk w sposób doświadczalny i rezygnacji z kierowania się przeczuciami i boskim natchnieniem. Jednak potem nastąpił okres romantyzmu, mistycznego i kierującego się przede wszystkim uczuciami. Późniejszy pozytywizm stanowił odejście od romantycznej uczuciowości w kierunku nauki, zwłaszcza nauk ścisłych i przyrodniczych (scjentyzm). Jednak i on miał jako następcę modernizm, będący swoistym neoromantyzmem i kolejnym powrotem do wiary w siły nadprzyrodzone i objawienie.

Kontestowane jest także samo założenie, że postęp stanowi podstawę dobrobytu i pomyślnego rozwoju ludzkości. W ujęciu konserwatywnym bowiem wartością naczelną jest zachowanie tradycji i utrwalenie dawnych, „lepszyc” ideałów. W tym ujęciu postęp może stanowić i stanowi poważne zagrożenie.

Rola nauki

Właściwie znaczna część przynajmniej II połowy XIX wieku i cały XX wiek to okres absolutnej dominacji nauki i wiary w nią. Działo się tak niezależnie od tendencji w literaturze i sztuce, a także w ekonomii i socjologii. Światy te funkcjonowały niejako samoistnie i bez związku z interpretowaniem obecnym w naukach ścisłych. Ani egzystencjalizm, ani ekspresjonizm lub abstrakcja i formizm w sztuce nie wpływały na ogólną – racjonalną – ocenę rzeczywistości w oparciu o pewne założenia ówczesnej nauki. Podobnie (choć odwrotnie) w przypadku np. ekonomii i socjologii (i ogólnie nauk o człowieku) uważano, że jednak dają one pewne naukowe podstawy do interpretacji świata i rzeczywistości przynajmniej w jej tkance społecznej. Wtedy to powstało m.in. fundamentalne dzieło Gustave’a Le Bona *Psychologia tłumu* (1895).



DOMENA PUBLICZNA, WIKIMEDIA.ORG

W okresie pozytywizmu, w II połowie XIX wieku, gdy pokładano w nauce ogromne nadzieje, nastąpiło wręcz zjawisko szczególnej gloryfikacji wiedzy ludzkiej. Naukę zaś zaczęto w niektórych środowiskach uważać za równoważną religii, za domenę działalności człowieka, która ową religię może z powodzeniem zastąpić. Również takie przekonanie okazało się często tragiczne w skutkach. Niedopracowane teorie z pogranicza nauki, zwłaszcza w psychiatrii, medycynie i leczeniu chorób umysłowych, doprowadziły do wielu przerażających praktyk w dziedzinie eugeniki.

Jednak jak uczą doświadczenie i dotychczasowe dzieje ludzkości, po każdej epoce rozumu nadchodzi epoka ciemnoty, czyli braku rozumu i niekierowania się przesłankami zdroworozsądkowymi w działaniach.

Dwudziestowieczny racjonalizm, w dużym stopniu pozostający pod wpływem pozytywizmu (w tym neopozytywizmu), musiał mieć więc swoje szczególne ukoronowanie, po którym nastąpi powrót do uczuciowości, emocji i niewiary – także w naukę. Czyli musi nadejść jakieś nowe średniowiecze czy też nowa cywilizacja barbarzyńska – nowa barbaria (*neobarbaricum*). Jakie będzie w niej miejsce nauki?

Neobarbaricum

Nowa barbaria – nowy okres barbarzyński – to pojęcie odwołujące się do tradycji starożytnego Rzymu, przeciwstawiającego swoją wysoką kulturę i rozwiniętą cywilizację naporowi barbarzyńców, którzy – jak

Jan Vermeer, *Astronom*
(około 1668)



DOMENA PUBLICZNA, WIKIMEDIA.ORG

Joseph-Noël Sylvestre,
*Zdobycie Rzymu
 przez Wizygotów*
 (1890)

pamiętamy – w końcu zdobyli owe wspaniałe miasto. Wydaje się, że termin „nowa barbaria” jest lepszy od ewentualnego „nowego średniowiecza”, które też jest kuszące. Jednak zakładałoby istnienie jakiegoś ogólnie przyjętego ideału (np. chrześcijaństwa), który stanowiłby spoiwo nowego czasu. Tu jednak tak naprawdę nie ma żadnego spoiwa ideologiczno-kulturowego w postaci jednej przyjętej religii czy filozofii, choć jest na pewno jakaś forma ideologii.

Trzeba zaznaczyć, że termin „neobarbaryzm” już funkcjonuje. W 2015 roku użył go w artykule opublikowanym na blogu ekosocjolog Mark Garavan. Udowodniał w nim przewrotnie, że neoliberalizm ewoluował obecnie w kierunku neobarbaryzmu, którego głównym celem jest uzależnienie człowieka od owego liberalnego światopoglądu przez media i edukację.

Z punktu widzenia ludzkich zachowań obecna epoka może być więc zdefiniowana jako *neobarbaricum tempora* – nowe czasy barbarzyńskie. Spróbuj-

my wskazać jej najjaskrawsze i najbardziej widoczne cechy. Przede wszystkim, jak się wydaje, również ta epoka ma swoją szczególną filozofię, która objawia się w kilku założeniach i zasadach, choć nie ma wiele wspólnego z tradycyjną religią lub filozofią w dotychczasowym rozumieniu.

Idee przewodnie neobarbaryzmu

Główną cechą nowej epoki barbarzyńskiej jest przekonanie, że ponieważ nie potrafimy mimo postępów nauki dotrzeć do prawdy, w tym do poszukiwanej przez filozofów prawdy absolutnej, musimy przyjąć, że prawda absolutna nie istnieje. Przyjęcie tego rodzaju założenia zmienia całe dotychczasowe podejście ludzkości do spraw doczesnych. Stanowi zresztą także brutalne zaprzeczenie i odejście od tradycyjnej religii, która ma swoją etykę i – przede wszystkim – wiarę w to, że istnieje prawda absolutna i jest nią Bóg.

W związku z niemożnością odkrycia prawdy absolutnej czy też dotarcia do niej obecni heroldowie nowej epoki barbarzyńskiej stwierdzają, że nie interesuje nas prawda, lecz jedynie władza. Nie chodzi więc o to, kto mówi prawdę, ale o to, jak wielu ludzi uwierzy w nasze (tj. promowane przez nas) pomysły i idee. Takie założenie jest podstawą popularnej obecnie socjotechniki, uważanej za naukową metodę wpływu na społeczeństwo. Ostatecznym efektem naszych działań nie jest więc dotarcie do jakiegokolwiek prawdy, ale jedynie zdobycie i utrzymanie władzy politycznej. W związku z tym kwestia prawdziwości naszych twierdzeń lub ich fałszu nie jest w ogóle istotna ani brana pod uwagę. Jak doskonale widać, założenie to znajduje się w istotnej sprzeczności z zasadami przyjętymi w nauce, która zawsze dąży do poznania istoty zjawisk.

Kwestia władzy

Pod tym względem heroldowie nowej epoki barbarzyńskiej są niezwykle racjonalni, a ich quasi-filozofia czy też ideologia jest skrajnie racjonalna. Zdobycie i utrzymanie władzy za pomocą wszelkich dostępnych metod jest tu celem głównym i jedynym. Co za tym idzie, metody przekonania ludzi do własnych racji przez rządzących lub aspirujących do władzy (racji, których *de facto* przecież nie ma, gdyż chodzi nie o racje, lecz o realną władzę) są nieograniczone. Nie ma żadnych granic wynikających z religii, moralności, przekonań filozoficzno-etycznych itd. Chodzi o to, by pokonać przeciwnika i zdobyć władzę. Jednocześnie nie chodzi o to, by komukolwiek udowodnić, że istnieje prawda absolutna, lecz o to, że prawda jest po naszej stronie.

Postprawda

Zostało więc stworzone niezwykle użyteczne w takiej debacie pojęcie postprawdy, przeciwstawiane pojęciu

prawdy, którego swoistym dzieckiem stało się pojęcie *fake news*, czyli wiadomości nieprawdziwej. W ten sposób główną cechą epoki nowej barbarii stało się manipulowanie ludźmi bez jakichkolwiek ograniczeń wynikających z moralności, uczciwości, etyki religijnej lub agnostycznej. Upraszczając, można powiedzieć, że – jak w *Księżcu* Niccolò Machiavellego – dla osiągnięcia i utrzymania władzy wszystkie chwytły są dopuszczalne. Nie interesuje nas prawda, lecz jedynie władza. I to miało już istotny wpływ na sytuację nauki i badań naukowych, w których dotarcie do sedna sprawy, a więc dotarcie do prawdy, było zawsze celem nadrzędnym.

Należy zauważyć, że największym nieszczęściem związanym z pojęciem postprawdy jest to, że coś takiego jak postprawda nie istnieje. Postprawda to po prostu fałsz i nieprawda. Samo zaś słowo „postprawda” niebezpiecznie łagodzi i ukrywa, kamufluje fakt, że jest ona po prostu kłamstwem. Można by dodać literacko: obrzydliwym kłamstwem wykorzystywanym świadomie w celu dezinformacji ludzi.

Zjawisko *fake news* i postprawdy ma swoją długą tradycję historyczną. W dawnych czasach było jednak używane do tworzenia pewnych fałszywych artefaktów, dzięki którym było możliwe uwiarygodnienie zdobytej władzy, posiadanych przywilejów lub zagarniętych ziem i nieruchomości – czasem też skierowanie negatywnych sentymentów na innych. W nauce historycznej zwano tego rodzaju fałszywe źródła apokryfami (z greckiego: ukryty, tajemny). Choć termin był związany z księgami Pisma Świętego niemieszczonymi w kanonie, w starożytności przedchrześcijańskiej używano go dla określenia źródeł o wątpliwym lub niepewnym pochodzeniu. Tego rodzaju apokryfów było mnóstwo. Istniały również w nauce. Chyba najbardziej znanym apokryfem do dziś są słynne *Protokoły mędrców Syjonu*, fałszywka stworzona przez carską policję polityczną – ochronę, by skierować niechęć społeczeństwa rosyjskiego przeciwko Żydom.

Ponieważ internet i sieci komputerowe stały się w dzisiejszych czasach szczególnymi platformami przekazywania informacji w sposób nieomal nieograniczony, owe *fake news* (nieprawdziwe wiadomości czy też współczesne apokryfy) można było zacząć rozpowszechniać w nieograniczonych nakładach i w nieograniczonej formie. Skutkiem takiej działalności stało się – wspomniane już – powszechne obecnie zjawisko dezinformacji.

Teorie naukowe a manipulowanie społeczeństwem

Warto w tym miejscu zauważyć, że rozwojowi tej sytuacji sprzyjał również rozkwit różnego rodzaju teorii, mających jednak pewien, często istotny kontekst

i korzenie naukowe – wynikające lub też nawiązujące do rozwiązań matematycznych, zwłaszcza opartych na teorii rachunku prawdopodobieństwa i teoriach gier (*basic probability theory & games theory*). Można tu także przypomnieć teorie katastrof (*disaster theory*), teorię Pierre’a-Simona Laplace’a (że da się naturę i jej prawa zawrzeć w pewnych rozwiązaniach matematycznych), teorię determinizmu (jeśli nastąpi A, to B), teorię chaosu (wszystko jest chaosem bez żadnych reguł; chaos tworzy chaos) czy też tzw. efekt motyla (*the butterfly effect*) – zgrabną teorię świadczącą o tym, że z pozoru błahe i niepowiązane z sobą zjawiska mogą wywoływać nieobliczalne skutki, w tym katastrofy, niezależnie od miejsca, w którym się wydarzą.

Wszystkie te teorie, wraz z moją ulubioną teorią czarnego łabędzia (*black swan theory*), stworzoną przez Nassima Nicholasa Taleba, amerykańskiego ekonomistę o libańskich korzeniach, prowadziły do umocnienia przekonania o tym, że rzeczy niemożliwe są jednak możliwe. Słowem – podważanie prawd uznanych dotąd za absolutne stało się niejako główną motywacją poszukiwań naukowych nie tylko w naukach społecznych.

Główną cechą epoki nowej barbarii stało się manipulowanie ludźmi bez jakichkolwiek ograniczeń.

W teorii Taleba, popularnej przed kilkoma laty, jej autor udowodnił, że ludzkość nie potrafi przewidzieć pewnych zjawisk, gdyż powszechnie uważa się, iż dane zjawiska nie występują. Z kolei gdy do takich zjawisk dochodzi, wówczas *post factum* buduje się teorie, które te zjawiska tłumaczą. Termin „czarny łabędź” wziął się stąd, że jeszcze w średniowieczu uważano, że czarne łabędzie nie istnieją, gdy tymczasem tak nie jest, tyle że są one bardzo rzadkie i nie tak często spotykane jak łabędzie białe.

Teoria Taleba nawiązuje do koncepcji Thomasa S. Kuhna z lat 60. spopularyzowanej u nas przez Stefana Amsterdamskiego – mówiącej, że postęp nauki następuje przez rewolucje naukowe, wbrew tradycyjnej kumulacji informacji. Zakłada ona, że przez gromadzenie informacji poszerzamy naszą znajomość i rozumienie świata (książka *Struktura rewolucji naukowych*). Kuhn uważał, że zmiany w nauce następują na drodze rewolucji naukowej, która wprowadza nową wizję świata. Po tego rodzaju rewolucji następuje zmiana paradygmatu i są też wprowadzane nowe interpretacje. Tego rodzaju rewolucjami były dla przykładu: przewrót kopernikański, teoria ewolucji

ACADEMIA CZEŚĆ III Obecne zagrożenia

Karola Darwina, teoria względności Alberta Einsteina czy fizyka kwantowa.

Efektom takiego rozwoju spraw, a więc badań dotyczących nieprzewidywalności zjawisk, stały się pewne techniki, które mogą ułatwiać zarządzanie dużymi grupami ludzkimi w tzw. układach niestabilnych (tj. gdy niemożliwe jest określenie wszystkich elementów wpływających na daną sytuację lub gdy choć jeden element jest nieokreślony). Notabene układy niestabilne są częścią *continuous time control theory* – teorii ciągłej kontroli czasu.

Przyjmijmy: jeśli założymy, że światem rządzi chaos, to warto byłoby stworzyć metodę, np. teorię, zarządzania chaosem. Jeśli światem kieruje teoria katastrof, to warto byłoby stworzyć metodę zarządzania tymi katastrofami lub przynajmniej zarządzania ludźmi w okresie zagrożenia kataklizmem. Jeśli prawdą jest, że światem rządzą rewolucje (lub przynajmniej cyklicznie po sobie następują) i po każdym okresie stabilizacji następuje nieunikniony przewrót, to warto byłoby stworzyć teorię dotyczącą tego, jak te okresy

postęp technologiczny ani nauka nie wyeliminowały starych zagrożeń. Przeciwnie – wzmocniły je, rozszerzyły na niebywałą skalę oraz upowszechniły nowe fikcje.

Pojęcie *fake news* jest obecnie wykorzystywane w sposób nieograniczony. Przeróżające jest to, że korzysta się z niego nie tylko w tzw. dobrej wierze, czyli walcząc ze świadomym wprowadzaniem ludzi w błąd, ale przede wszystkim w złej wierze, czyli wtedy, gdy komuś nie zależy na jakiegokolwiek prawdzie, lecz jedynie na tym, by ludzie wierzyli jemu, a nie innym. Czyli prawda musi być, ale po mojej stronie lub jak w ostatnio popularnym w Polsce stwierdzeniu: „Moja prawda jest najmojsza”.

Wszystko to, o czym mówimy, można by potraktować jako swoiste zgłupienie czy też zidiocenie ludzkości. Można to zjawisko wytłumaczyć w dość banalny sposób. Po prostu mamy tak dużo informacji, że przestajemy nad nimi panować. W związku z tym zaczynamy wierzyć w nawet najbardziej niedorzeczne wiadomości, jeśli tylko ktoś lub coś przekona nas, że to jest absolutna prawda. Doskonale oddaje tę sytuację popularne obecnie pojęcie szumu informacyjnego, który prowadzi do utraty wiarygodności niemal każdej informacji.

Postęp technologiczny ani nauka nie wyeliminowały starych zagrożeń. Przeciwnie – wzmocniły je, rozszerzyły na niebywałą skalę oraz upowszechniły nowe fikcje.

przewidywać i jak należy zarządzać ludźmi, gdy zaczyna się rewolucja.

Słowem, przedstawiciele nauk społecznych, obficie czerpiąc z nauk ekonomicznych, przyrodniczych i matematycznych, zaczęli konstruować nowe teorie, które – wbrew oczekiwaniom – zaczęto niemal od razu wprowadzać w życie. Od razu zdano sobie sprawę, że te teorie mogą mieć istotne znaczenie praktyczne w zarządzaniu ludźmi w różnych sytuacjach: w sytuacji zagrożenia, demokratycznych wyborów, kryzysu politycznego lub w okresie rewolucji społecznej.

Zabobony i przesady w informatycznym świecie

I cóż się okazało (a mówimy o XX wieku i czasach nam współczesnych)? Otóż dzisiejsza ludzkość mimo niebywałego rozkwitu technologii i nauki jest nadal podatna na wszelkiego rodzaju guśla i zabobony jak w okresie barbarzyńskim czy przysłowiowym średniowieczu. Zabobony pozostały, a do tego pojawiły się nowe obsesje (np. teoria konspiracji), choć metody ich rozpowszechniania uległy poważnym zmianom. Po-

Nowa humanistyka a populizm

Końcówkę ubiegłego stulecia charakteryzowało zjawisko postmodernizmu. Obecnie często w literaturze i sztuce mówimy o postpostmodernizmie. Ten rodzaj filozofii o charakterze minimalistycznym zakładała, że nie jest możliwe stwierdzenie np. prawdziwości danych źródeł, ponieważ są one przetwarzane przez poglądy, wiedzę i przekonania historyków. W związku z tym mamy do czynienia jedynie z przybliżaniem się do prawdy, nigdy zaś z jej rekonstrukcją. Jeśli chodzi o naukę, postmodernizm opierał się na założeniu, że wszystkie źródła i wszelkie metody ich badania są dopuszczalne. Nie tylko dopuszczalne, ale wręcz wskazane jest tworzenie ogólnych teorii tłumaczących zjawiska. W ten sposób postmodernizm dołożył jeszcze swoją cegiełkę do rozkwitu poszukiwań teoretycznych przy jednoczesnej olbrzymiej dowolności i swobodzie tworzenia wszelkich założeń metodologicznych i teoretycznych.

Co z tego wynika dla polityki i sytuacji społecznego społeczeństwa, a także naszej interpretacji przeszłości? Czy ma to również wpływ na kształt społecznych badań naukowych?

Efektom rozczarowania dotychczasową moralnością i trwałymi zasadami etycznymi stały się w realnej polityce światowej ugrupowania i politycy tzw. populistyczni, czyli ukierunkowani na ludzi.

Błędem byłoby jednak mniemać, że ów populizm zmierza do polepszenia sytuacji społecznej zbiorowości. Czym więc on jest? To obiecywanie wszystkim tego, o czym ludzie marzą, po to by zdobyć i utrzy-



FRAN_KIE/SHUTTERSTOCK.COM

mać władzę. To może być dodatek na dziecko, 13. i 14. emerytura, obniżka podatków, ulga w opłatach, poprawa stanu zdrowia, docenienie trudnej sytuacji bytowej, podwyższenie minimalnej płacy zasadniczej. Może to także być: skierowanie niechęci społecznej na cudzoziemców, obcych, emigrantów, uchodźców, osoby o innych preferencjach niż dominujące w społeczeństwie (np. osoby LGBT+), przeciwko Żydom, Arabom, Kurdom, ludziom z Kaukazu (to się nigdy nie starzeje). Przeciwko innym pod jakimkolwiek względem, np.: kulawym, ślepym, głupim, niepełnosprawnym, a także przeciwko „łże-elitom”. Łże-elity są najbardziej podatne na atak, gdyż są nieokreślone (nie wiadomo, kto do nich należy), a do tego wszyscy im zazdroszczą bogactwa i władzy (choćby takiej władzy i bogactwa wcale nie posiadały, ale to nic nie zmienia – łże-elity są złe; pamiętajmy, że łże-elitami są też profesorowie uniwersytetów!). Słowem, najstarsze ludzkie ułomności, jak ksenofobia, rasizm, zazdrość o pozycję, wykształcenie i bogactwo, zawiść lub też upatrywanie w innych ludziach przyczyn swojego własnego nieszczęścia lub biedy, nie tylko powróciły jak w dawnych epokach, lecz także są świadomie wykorzystywane przez populistycznych polityków. Nieodparcie nasuwa się tu analogia z okresem początków faszyzmu we Włoszech Benito Mussoliniego czy

III Rzeszy Adolfa Hitlera. Wtedy również wykorzystywano wszystkie te ułomności natury ludzkiej, by budować jedność społeczeństwa i powszechną nienawiść wobec domniemanego wroga.

Niestety, owa polityka i propaganda populistów znalazły naukowe i technologiczne wsparcie w firmach prywatnych, reżimach nie tylko autorytarnych, lecz także wśród ugrupowań parlamentarnych w systemach demokratycznych.

Zarówno Cambridge Analytica (CA) w Zjednoczonym Królestwie, jak i farmy trolli w Federacji Rosyjskiej i – jak się okazuje – również w Polsce (program Pegasus) to są rzeczywiste realia funkcjonowania współczesnej polityki w warunkach wzrastającego populizmu i prób kontroli społeczeństwa. Jednocześnie stało się jasne, że nawet demokratyczne rządy wykorzystują narzędzia informatyczne do kontrolowania własnych społeczeństw, czego dowodzi historia Edwarda Snowdena.

Czy w naszej nowej epoce antropocenu, w jej podokresie nazwanym tutaj epoką nowego barbarzyństwa, istnieje możliwość zapanowania nad wszechwładzą propagandy i socjotechnicznych metod zarządzania i manipulowania społeczeństwem?

Otóż moim zdaniem jedynym rozwiązaniem może być powrót do tradycyjnych ideałów humanizmu



CASTLESKI/SHUTTERSTOCK.COM

oraz traktowania demokracji i jej systemu politycznego w wersji otwartej w sposób bardzo wnikliwy i dosłowny. Nieuleganie łatwym hasłom i z pozoru oczywistym rozwiązaniom, a przede wszystkim swobody obowiązku patrzenia na ręce rządzącym i ubiegającym się o władzę.

Nauka dziś ważniejsza niż dawniej

W przypadku badań naukowych niepodważalną podstawą była i jest wolność badań, autonomia uniwersytetów i placówek naukowych oraz niezależność środowisk akademickich od instytucji władzy. To ostatnie wydaje się najtrudniejsze wobec konieczności finansowania badań przede wszystkim z funduszy państwowych. Obecny stan nakłada również dodatkowe zadania na społeczności uczonych, akademie nauk i towarzystwa naukowe. Obok swojej tradycyjnej roli skupiania najwybitniejszych przedstawicieli świata akademickiego są one bowiem zmuszone do zajmowania stanowiska w ważnych kwestiach politycznych i społecznych. Dobrym przykładem może być w naszej sytuacji kolegium ekspertów do spraw pandemii COVID-19, utworzone przy prezesie PAN.

Warto również pamiętać, że współczesny świat, a dotyczy to nie tylko Polski, Europy i Rosji, ale przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, podlega procesom, które nie mogą być uznawane za pomyślne i pozytywne. Z jednej strony zagrożenia ekologiczne (efekt cieplarniany), które niebawem mogą doprowadzić do tragicznego końca ludzkości, z drugiej rosnące dysproporcje między coraz mniejszą grupą ludzi i krajów bogatych, a rosnącą grupą ludzi i krajów biednych, które notabene stają się coraz biedniejsze. Narastanie różnic ekonomicznych jest największym niebezpieczeństwem współczesności, równym zagrożeniu ekologicznemu.

Tego typu sytuacje już w przeszłości doprowadzały do katastrof, wojen i rewolucji, które pociągały za sobą miliony ofiar. Co może zrobić przeciętny człowiek na początku trzeciej dekady XXI wieku?

Przede wszystkim trzeba starać się odróżniać informacje prawdziwe od fałszywych. Nie dać sobą manipulować. Ale w szczególności starać się trwać przy pewnych ideałach, które były i nadal są najważniejsze dla ludzkości – dla indywidualnego człowieka. Można tu wymienić choćby solidarność, empatię, wrażliwość na sytuacje i problemy innych, niekierowanie się uprzedzeniami. Najważniejsze jednak, by utrzymać i kultywować przekonanie, że prawda jest jedna i niepodważalna. Może nigdy nie zrozumiemy – nie posiadziemy – prawdy absolutnej, ale zawsze możemy sprawdzić, czy nie jesteśmy narażeni na kłamstwo pod przykrywką prawdy, czy nie jesteśmy manipulowani przez system lub innych ludzi. W epoce nowej barbarii ludzie powinni być szczególnie ostrożni i czujni, tak by nie można było ich łatwo wprowadzać w błąd. Słowem, największą zaletą jest podawanie w wątpliwość wszelkich niesprawdzonych faktów i opinii. Wątpię, więc jestem – owe kartezjańskie *cogito ergo sum* – powraca ze zdwojoną energią i znaczeniem.

Niewątpliwie istotną cechą, którą należałoby kultywować, jest tolerancja. Należy jednak pamiętać, że jest ona wartością, która w swojej skrajnej postaci może prowadzić do nieszczęścia. Słynny paradoks tolerancji Karla Poppera polegał na tym, że społeczeństwo tolerancyjne może stać się ofiarą nietolerancji innych, a jego swobody mogą być przez innych ograniczone. Popper podkreślał: „Powinniśmy więc domagać się, w imieniu tolerancji, prawa do nietolerowania ludzi nietolerancyjnych” (*We should therefore claim, in the name of tolerance, the right not to tolerate the intolerant*)¹.

Żeby nie kończyć tak pesymistycznie, wypada podkreślić, że zawsze w epokach przełomowych oprócz tragedii i nieszczęść rodziły się nowe, pozytywne zjawiska. Można przypomnieć świetną książkę zmarłego niedawno prof. Karola Modzelewskiego *Barbarzyńska Europa*, w której autor udowadnia, że barbarzyńcy, choć zniszczyli tradycyjną cywilizację rzymską, to jednak wiele z niej wynieśli, a nawet wzbogacili ją o nowe prawa i nowe rozwiązania, z których korzystamy po dziś dzień.

Miejmy nadzieję, że w antropocenie i jego podokresie: nowej epoce barbarzyńskiej, cywilizacja ludzka będzie umiała wyciągnąć z tej sytuacji jakieś pozytywne wnioski, które pozwolą nam przetrwać. Być może będzie to znowu powrót do dawnych ideałów, a być może będą to zupełnie nowe rozwiązania. Jedno wydaje się bezsporne: rzetelne uprawnianie nauki i profesjonalizacja badań naukowych mogą być i są nadzwyczaj pomocne w zmaganiach z populizmem i fałszywymi informacjami. Może właśnie w nauce i jej wolności tkwi nasza ostatnia nadzieja? ■

¹ Karl Popper, *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*, t. I: *Urok Platona*, Warszawa 1987 (paradoks tolerancji).

Chcesz wiedzieć więcej?

Birkenmajer K., *Antropocen: nowa epoka geologiczna?*, „Przegląd Geologiczny” 2012, t. 60, nr 11.

Fukuyama F., *Koniec historii*, Kraków 2009.

Fukuyama F., *Ład polityczny i polityczny regres: od rewolucji przemysłowej do globalizacji demokracji*, Poznań 2015.

Garavan M., *From neo-liberalism to neo-barbarism*, <https://markgar.wordpress.com/2015/06/26/from-neo-liberalism-to-neo-barbarism/>.

Gray J., *Po liberalizmie: eseje wybrane*, Warszawa 2001.

Kuhn T.S., *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 2009.

Modzelewski K., *Barbarzyńska Europa*, Warszawa 2011.

Pinker S., *Enlightenment Now: The Case for Reason, Science, Humanism, and Progress*, Lawrence 2018.

Taleb N., *Czarny łabędź: O skutkach nieprzewidywalności zdarzeń*, Warszawa 2016.

Williams M., Haywood A., Ellis M., *The Anthropocene: A new Epoch of Geological Time?*, „Philosophical Transactions of the Royal Society” 2011, nr 369A.

Zalasiewicz J., Will S., Crutzen P.J., McNeill J.R., *The Anthropocene: Are Humans Now Overwhelming the Great Forces of Nature?*, „AMBIO: A Journal of the Human Environment” 2007, nr 36.